

ROMAN KARCZMARCZUK

ul. Sienkiewicza 92/8  
50-349 Wrocław

## PIES I CZŁOWIEK W CIĄGU STULECI

W skład rodziny Canidae — psowate wchodzi drapieżniki średniej wielkości posiadające przeważnie półstopochodne długie kończyny zakończone tępyimi pazurami. Dalszą ich charakterystyczną cechą jest wydłużona czaszka i dość pokaźna puszka mózgowa. Występują w Europie, Afryce, Azji i w obu Amerykach, a do Australii zostały zawleczone przez człowieka. Prowadzą zwykle naziemny tryb życia, a zdobywają osiągnięcia w trakcie intensywnego biegu (KOWALSKI 1971).

Do omawianej rodziny zaliczamy wiele podrodzin, z których tylko jedna Caninae — psy przetrwała do czasów obecnych. Kreśląc skróto jej rozwój filogenetyczny należy przypomnieć, że już w eocenie (około 40 mln lat temu) żył drapieżny ssak *Miacis* przypominający swym wyglądem łasicę. Dał początek współczesnym niedźwiedziom, kotom, hienom, szopom, łasicom i psom. Po jego wymarciu w środkowym oligocenie pojawił się stojący wyżej w rozwoju *Cynodictis*, od którego wywodzą się takie ssaki, jak *Cynodesmus* i *Tomarctos* — prawdopodobnie antenatki współczesnych psowatych (SAYER 1991).

Mimo usilnych starań wielu badaczy pochodzenie psa domowego nie zostało w pełni wyjaśnione. Starożytni Grecy byli przekonani o pokrewieństwie między ich psem myśliwskim lakończykiem a lisem. Ten pogląd reprezentował przede wszystkim najwybitniejszy uczonej czasów starożytnych Arystoteles (384–322 p.n.e.), który opierał się na podobieństwie ubarwienia i zbliżonej wielkości tych zwierząt. Inni uważali, że pies wywodzi się od szakala; takie przypuszczenie apróbował rosyjski przyrodnik A. J. Gùldenstädt (1745–1781), niemiecki naturalista w służbie rosyjskiej P. S. Pallas (1741–1811) oraz francuski uczonej Geoffroy St. Hilaire (1772–1844), prekursor podstaw embriologii i teratologii (BAUER 1968).

Twórca teorii ewolucji, Karol Robert Darwin (1809–1882) sądził, iż powstał on w wyniku

krzyżowania się takich dzikich psowatych, jak kojoty, szakale i wilki, zwłaszcza szare i rude. Obecnie jako jego przodków wysuwa się na pierwszy plan różne podgatunki wilka.

Jakkolwiek nasza wiedza o psie prehistorycznym nie jest wystarczająca, to jednak warto przeanalizować jej najważniejsze elementy. Na wstępie należy przypomnieć, że w 1835 roku profesor zoologii na uniwersytecie w Bazylei, Ludwik Rùtimeyer, wykorzystując okres wyjątkowej suszy powodującej znaczne obniżenie poziomu wody w jeziorach szwajcarskich badał obnażone warstwy sprzed czterech tysięcy lat i odkrył w nich kości psa domowego. Nadano mu nazwę szpic torfowy — *Canis familiaris palustris* Rùtimeyer. Ustalono, że miał on małą czaszkę, krótki spiczasty pysk i dość szerokie czoło. Uznano go za protoplastę szpiców, terierów i pincerów. Nie pretenduje jednak do miana najstarszego, bo tytuł ten przyznano zwierzętom pochodzącym z Danii i Rosji. Szczególnie znane są szczątki z obozowiska neolitycznego zlokalizowanego w pobliżu jeziora Ładoga. Znalazł je rosyjski geolog, A. Inostrancew, a zbadał i opisał w 1882 roku zoolog, D. Anuczin. Zidentyfikowane psy stanowiły dwa typy — pierwszy podobny do szwajcarskiego szpica torfowego, drugi zaś to pies przypominający współczesną łajkę. Otrzymał on nazwę psa Inostrancewa (*Canis familiaris inostrancevi*).

Do niemniej cennych należy znalezisko Putiatina (1901) pochodzące z dna jeziora Bołogoje i zaliczane do wczesnego neolitu. Odkopana czaszka pozwoliła ustalić, że *Canis familiaris putiatini* miał szersze czoło aniżeli szpic torfowy, a jego listwa ciemieniowa była mocniej rozwinięta. Przypominał psa typu dingo i prawdopodobnie wykorzystywano go do polowań oraz jako siłę pociągową. Niezmiernie interesujące są ponadto kości psów z epoki brązu odkryte koło Ołomuńca przez austriackiego zoologa, L. H. Jeittelea. Badania wykazały, iż *Canis familiaris matris optima* jeitteles był typem psa

owczarskiego i żył wówczas, gdy rozwijało się rolnictwo i hodowla bydła. Również z tej epoki pochodzi *Canis familiaris intermedius woldrich* znaleziony w Austrii i opisany przez zoologa czeskiego J. Woldricha (BAUER 1968, BOGOLUBSKI 1968).

Nie wiemy, kiedy, gdzie i jak doszło do oswojenia oraz udomowienia psa. Przyjmując jego pochodzenie od wilka należy pamiętać, iż styczność człowieka pierwotnego z tym największym przedstawicielem rodziny psowatych nie należała do rzadkości i być może niektóre znalezione wilcze szczenięta, stanowiące przedmiot zabaw dzieci, otaczano opieką i wychowywano. Z czasem bardziej uległe osobniki zatracaly nieufność do ludzi i wówczas hodowla stada oswojonych wilków nie nastęrczała już zbytniej trudności. Ich selekcja i życie w pobliżu człowieka zadecydowały o uznaniu tego ostatniego za przywódcę stada. Oswojone zwierzęta wędrowały z ludźmi pokonując znaczne odległości i dlatego zaistniała możliwość wzajemnego przekrzyżowania się ras lokalnych. W początkowej fazie domestykacji pies nie różnił się tak bardzo od wilka, a często dokonywana ich hybrydyzacja wpływała z chęci zapewnienia mu takich cech wilka, jak agresywność i łatwiejsze znoszenie trudnych warunków zewnętrznych. Obecnie dowiedziono, że w wyniku udomowienia psa zarysowały się między nim a wilkiem poważne różnice. Nie możemy zapominać, iż próby krzyżowania należy traktować jako uwsteczniczenie procesu domestykacji i rezygnacji z cech psa osiągniętych w ciągu licznych pokoleń. Doświadczenia wykazały, że wilki, kojoty i szakale mogą się krzyżować z psami domowymi dając płodne potomstwo. Decydują o tym niemalże identyczne chromosomy zawarte w komórkach wymienionych psowatych. Mimo to spory wokół wyjaśnienia przodków psa domowego będą trwały jeszcze długo.

Niektórzy badacze są zdania, że pierwszym, który zaczął służyć człowiekowi, był pies pasterki, później zaś gończy i myśliwski. Pierwszy ze wzmiankowanych, trzymany w siedzibach ludzkich, stał się najpierw psem stróżującym, a następnie wykorzystywano go do pilnowania stad zwierząt. W toku dalszej edukacji zaczął brać udział w polowaniach, stając się psem gończym i myśliwskim. Z kolei nastąpił rozwój ścisłej specjalizacji i coraz lepsze przystosowanie do różnorodnych potrzeb człowieka (KUŹNIEWICZ 1992).

Przypuszczalnie w paleolicie i mezolicie istniały w Afryce Północnej liczne dzikie wilkowate, podatne na udomowienie. Ta różnorodność wyjściowych form zadecydowała o powstaniu wielu ras psów domowych w Egipcie, począwszy

od czasów Starego Państwa. Wygląd niektórych został utrwalony na reliefie z Teb (1450 lat p.n.e.). Widzimy tam dwa psy typu saluki, które dopadły zdobycz. Ponadto w kraju faraonów znano mastify, pointera, teriery oraz niektóre zupełnie podobne do współczesnych psów faraona (BOGOLUBSKI 1968, SAYER 1991).

Warto przy okazji dodać, że obecna nazwa pies faraona dotyczy prymitywnej rasy chartów z Malty noszących na wyspie miano kelb tal fenek. Jest również używana do określenia niektórych podobnych ras istniejących jeszcze na innych wyspach Morza Śródziemnego. Wprowadzono ją w oparciu o podobieństwo tych psów do staroegipskiego charta tesem znanego z wizerunków zachowanych na paletach i ścianach grobowców. O jego roli w wierzeniach Egipcjan dowiadujemy się z inskrypcji znalezionej w 1935 roku podczas prac archeologicznych w Gizie. Widnieje tam opis rytualnego pochówka tesem, który miał miejsce jeszcze w czasach Starego Państwa i odbył się według ceremonii przypominającej pogrzeb władców Dolnego i Górnego Egiptu.

Przez długi czas sądzono, że ojczyzną tesem był kraj nad Nilem, ale od niedawna to przypuszczenie podważa się coraz bardziej. Są dowody, iż został on przewieziony do Egiptu z kraju Punt (prawdopodobnie obszar południowej Arabii) lub wybrzeże Somalii. Również na rysunkach naskalnych, będących dziełem człowieka neolitycznego na Saharze, widać psa przypominającego tesem. A trzeba pamiętać, że powstały one wówczas, gdy w Egipcie nie było jeszcze udomowionego bydła i psów. Ponadto na niektórych wyspach Morza Śródziemnego żyją dziś prymitywne charty podobne do tesem.

Pochodzeniem psów faraona zajmował się w początkach XX stulecia szwajcarski zoolog, Conrad Keller, który na wyspie Ibiza, należącej do Balearów, ujrzał charty prawie takie same jak na wizerunkach staroegipskich. Natomiast na Krecie podobizny tych psów zdobyły wyroby artystów kultury minojskiej sprzed czterech tysięcy lat. Żywe okazy należały tam wówczas do rzadkości i nazywano je ichnilatis w przetłumaczeniu na język polski ślednik, od greckiego ichnos — ślad. Należy dodać, że w latach trzydziestych nie znaleziono już na Krecie opisywanych przez Kellera psów (PINDERA 1992).

Najstarszą rasą psów na świecie jest prawdopodobnie basenii występujący w Kongo, Sudanie, Ghanie, Liberii i Kenii. Psów czystej rasy jest już bardzo mało, a ich najdawniejsze podobizny znamy z nagrobnych rzeźb dotyczących czasów IV Dynastii w starożytnym Egipcie. Żmudne badania polegające na odczytywaniu hieroglifów wykazały, iż 4000 lat p.n.e. basenii



był jedynym psem w Egipcie, dokąd przybył przypuszczalnie z Afryki Środkowej.

Nie umie szczekać i dlatego podczas polowania musi mieć na szyi obrozę z dzwonkiem. Stanowi tak wielką wartość dla tubylców, że wolą sprzedać córkę i to za niższą cenę aniżeli psa. Nie przeszkadza to im jednak w spożywaniu jego ponoć smacznego mięsa (OPARA 1994).

Począwszy od trzeciego tysiąclecia p.n.e. pies był w Egipcie otaczany nimbem świętości, a w razie zabicia zwierzęcia skazywano delikwenta na karę śmierci. Bóg zmarłych Anubis o głowie szakala prowadził dusze na sąd, a ponadto spełniał rolę opiekuna grobów i patrona balsamitów.

Po zejściu psa Egipcjanie pogrążali się w żałobie, golili brwi i swój ból manifestowali płaczem. Następnie balsamowali czczonego ulubieńca, zakładali mu ozdobną obrozę, na której niekiedy uwidaczniano jego imię i dopiero wtedy odprowadzano go na wieczny spoczynek (ROUSSELET-BLANCK 1993, SAYER 1991).

Psa znali również mieszkańcy Sumeru, Asyrii i Babilonii. Wskazuje na to dekoracja ścienna pałacu króla asyryjskiego, Assurbanipala (669–625 p.n.e.), przedstawiająca dwa ogromne mastify prowadzone na smyczy oraz psy goniące lwy i dzikie osły.

W antycznej Grecji ceniono szczególnie okazałe molosy, wykorzystywane do pilnowania dobytku, zaś psom trzymanym w świątyniach ateńskich przypisywano uzdrawiającą moc. Na znalezionej zabytkowej tabliczce można odczytać następujący napis: „Tyson z Hermiony był ślepy od urodzenia. Psy ze świątyni wylizały jego oczy i wnet na nie przejrzał” (SAYER 1991).

W mitologii greckiej poświęcono im też sporo miejsca. Trzygłowy pies Cerber stał na straży Hadesu, a z Odysei Homera dowiadujemy się, że wierny pies Argos zmarł ze wzruszenia na widok powracającego do domu swego pana Odyseusza. Psy wspomagały w czasie wojen Spartan, a wśród pięćdziesięciu niezłomnych obrońców Koryntu był pies Soter, który pierwszy rozpoznał nieprzyjaciół i uratował ludność przed pogromem. Nie wszyscy jednak darzyli psa sympatią; wystarczy przypomnieć, iż sławny lekarz grecki, Hipokrates z Kos (około 460–377 p.n.e.), przestrzegał, aby go się bać, gdyż roznosi wściekliznę (ROUSSELET-BLANCK 1993).

Użyteczność psów była również doceniana w starożytnym Rzymie. Przeważały tam wielkie psy bojowe i stróżujące. Nie oszczędzono im jednak roli zwierząt ofiarnych, bo wierzono, iż jest to jedyny sposób zapobiegania suszy niszczącej zbiory.

Podczas podboju Brytanii w 54 roku p.n.e. Rzymianie oparli się z trudem wielkim agresywnym

psom rzuconym do walki przez Brytów. Gdy wieść o tym zdarzeniu dotarła do Rzymu, polecono niebawem prokuratorowi Cynegliusowi, aby je sprowadził do Italii celem użycia na arenach do walki z niedźwiedziami, bykami i tygrysami. Odznaczały się one taką siłą i zręcznością, że dawały sobie radę nawet z olbrzymimi molosami. Oprócz nich eksportowano przez wiele lat do Rzymu również psy gończe pochodzące z Anglii i Szkocji. Wraz z upadkiem Cesarstwa Rzymskiego słuch o nich zaginął, ale można przypuszczać, iż nie wymarły i dalej służyły człowiekowi (SAYER 1991).

Hodując psy Rzymianie zwracali uwagę na ich budowę, a najbardziej cenili suki o dużych sutkach i równych brodawkach. Z całego miotu wybierano do chowu wyłącznie najsilniejsze szczenięta. Psy karmiono chlebem jęczmieniowym namoczonym w wodzie, gdyż wierzono, że tylko wówczas przywiązują się one do stada pozostałych zwierząt domowych (BOGOLUBSKI 1968).

O popularności psów w opisywanym państwie świadczą ponadto wypowiedzi ówczesnych luminary tej miary co Pliniusz Starszy (23–79) i niedościgniony mówca Cynceron (106–43) p.n.e.). Zachwycali się psem, nie szczędząc mu pochwał za czujność, szacunek dla swego pana i nienawiść do wrogów. Natomiast słynny agronom Columella (I w. n.e.), autor traktatu o rolnictwie, uwypuklał jego użyteczność i wskazywał, jak z nim należy się obchodzić.

Psy służyły nie tylko zamożnym mieszczaonom, lecz również ludziom ubogim, pilnując ich domostw. Napis *Cave canem* (strzeż się psa) umieszczano często na ścianach rzymskich wili. Znana jest zwłaszcza mozaika z korytarza domu odkopanego w zniszczonej przez Wezuwiusz Pompei. Widnieje tam podobizna uwiązane go na łańcuchu szpica, który szczeka i wściekle łapie oczami.

Podając przykłady złego traktowania psa należy przypomnieć, że w czasie starego święta rzymskiego ku czci Fauna — Luperkaliów, staroitalskiego boga pól i lasów o przydomku Luperkus, składano psy na ofiarę, a na Kapitolu w Rzymie przybijano je do krzyża za to, iż ich przodkowie przespali napad Gallów na Kapitol. Nie przeszkodziło to jednak Rzymianom korzystać z wyjątkowej czujności tych zwierząt i dlatego stanowiły tam czołową służbę wartowniczą (BAUER 1968).

W ciągu tysiącleci wyhodowano wiele ras psów użytkowych. Powstały między innymi psy pasterskie, myśliwskie, obronne i takie, które miały człowiekowi uprzyjemniać wolny czas. Przykładowo w Chinach uwielbiano pekińczyki, będące ozdobą dworów cesarskich, a w europej-

skich pałacach królewskich faworyzowano charty i dogi. Z początkiem VI stulecia król Franków zarządził, że za uśmiercenie psa należy zapłacić jego właścicielowi pełną rekompensatę, a niebawem pierwszy baron Francji, Liznar de Montmoransy ustanowił order psa jako nagrodę za bohaterstwo i wierną służbę.

Do jakiego stopnia przywiązywano się do nich świadczy fakt, iż król Francji, Karol VII, pozwalał ukochanemu psu jeść ze swego talerza, a po śmierci ulubieńca zapanowała na dworze żałoba i król polecił z jego skóry sporządzić dla siebie rękawiczki. W ten osobliwy sposób utrwalił pamięć o swym pupilku. Natomiast Ludwik XI po niemalże cudownym wyzdrowieniu uwielbianego psa Arusa ofiarował klasztorowi w San-Marten de Tur jego woskowy posąg ważący 20 funtów (KUŹNIEWICZ 1993).

Począwszy od wieków średnich do czasu panowania Ludwika XV królowie francuscy posiadali ogromne gromady psów gończych przeznaczonych do polowań konnych. Celem utrudnienia psom wiejskim ścigania zwierząt leśnych Franciszek I polecił, aby wieszać im na szyi krążek z drewna, a psom wałęsającym się rozkazał podcinać ścięgna. Henryk III cenił najbardziej spanieli, zaś pani de Maintenon, późniejsza żona Ludwika XIV miała wspaniałą sforę górskich psów pirenejskich.

W XVIII stuleciu wybitny przyrodnik francuski, George Buffon (1707–1788), sporządził pierwszą genealogiczną księgę ras psów. Podczas rewolucji francuskiej w 1789 roku wielkie psiarnie uległy rozproszeniu i nastąpił mezalians z kundlami, co miało fatalne skutki dla hodowli, bo w tym czasie Anglicy stale ulepszali swoje rasy.

W okresie napoleońskim mieszczaństwo upodobało sobie drobne rasy. Znana była historia mopsika żony Napoleona Józefiny de Beauharnais, który ugryzł cesarza, gdy ten usiłował zbliżyć się do łóżka jego pani. Dalmatyńczyki i pudle stały się tak modne i reprezentacyjne, że strzyżono je na podobieństwo dandysów i fircyków (ROUSSELET-BLANCK 1993).

W 1350 roku ukazała się praca króla Adolfa XI Kastylijskiego *Le Libro de la Monteria* — *Księga o łowach*, w której znajdujemy między innymi opis polowania z psami, a w 37 lat później ujrzała światło dzienne książka Gastona Phoebusa *Livre de Chasse*, przełożona następnie na język angielski przez księcia Yorku, Edwarda, i uzupełniona wiadomościami o brytyjskich psach i sposobach polowania. W ten sposób powstało dzieło pod angielskim tytułem *Master of Game* — *Mistrz łowów*. Zawiera sporo informacji o psach gończych, coucherach, prawdopodobnie przodkach współczesnych spa-

nieli i seterów, bloodhoundach, posiadających bardzo wrażliwy węch oraz o mało nam znanych rasach, takich jak kennety i harriery.

Wypada jeszcze wspomnieć o książeczce Wielmożnej Juliany Bernes pod tytułem *The Boke of St. Albans*, w której zamieszczono interesujący przegląd ówczesnych ras psów. Mimo że wszystkie określa się jako myśliwskie, to jednak można przypuszczać, iż niektóre były przeznaczone do wykonywania innych zadań.

W XVI i XVII wieku każdy szlachcic pragnął posiadać najcenniejszego psa budzącego powszechny podziw. Mógł nim być jakiś niezwykle silny buldog walczący z bykiem lub niedźwiedziem, terier słynący z zaciętości w tępieniu szczurów lub najodważniejszy pies obrończy.

Według zachowanego zapisu z 1604 roku w Anglii utrzymywano do hodowli dwadzieścia wyselekcjonowanych suk mastifów, bardzo przydatnych do szczucia niedźwiedzi oraz inne psy nadające się do walki z bykami (SAYER 1991).

Pochodzenie psów domowych w Nowym Świecie pozostawało przez długi czas zagadką. Z uwagi na wielką różnorodność gatunków rodzaju *Canis* skłaniano się ku poszukiwaniu ich odrębnych dzikich przodków. Dopiero prace badacza amerykańskiego, J. A. Allena, wykazały, że w Ameryce nie istniały centra domestykacji, a pies domowy przywędrował wraz z falą ludności migrującej z Azji przez Cieśninę Beringa. Następnie w miarę wzrostu poziomu cywilizacyjnego aborygenów zaczęto hodować tam własne rasy psów. W tym przedsięwzięciu wyróżniali się przede wszystkim Inkowie, których sentyment do psów był tak wielki, że utrwalali je w postaci mumii, podobnie jak to czynili starożytni Egipcjanie. Szczątki odkryte koło Limy badał między innymi profesor Akademii Rolniczej w Berlinie, A. Nehring, i wyróżnił spośród nich trzy typy: owczarkowaty, jamnikowaty i buldogowaty. Niektóre dostarczały tubylcom cennego białka, gdyż żadnych innych domowych zwierząt mięsnych wówczas nie znano, zaś pozostałe na przykład w Brazylii brały udział w łowach na małe jeleniowate (BOGOLUBSKI 1968).

Z zapisków wybitnego przyrodnika angielskiego, Karola Darwina, poczynionych w czasie jego pięcioletniej podróży dokoła świata na statku Beagle (począwszy od 1831 roku), dowiadujemy się, że Indianie zamieszkujący obszary Ziemi Ognistej cenili najbardziej psy przydatne do polowań na wydry. Ich wartość była tak wielka, iż w latach głodu zjadano raczej stare kobiety aniżeli psy.

Również w czasach współczesnych stosunek Indian do psów jest wielce przyjazny. Nie zabijają ich nawet wówczas, gdy mioty są bar-



dzo duże i chętnie przebywają wśród nich. Tre-sura, jak i głaskanie psa są dla nich zupełnie obce. Pies musi jednak sam zdobywać pokarm, a usługi, jakie świadczy ludziom, to przede wszystkim udział w polowaniu na dziki, pancer-niki, jaguary i wyjce.

W dżunglach Ameryki Południowej Indianie zanoszą modły do psów celem pozbycia się pa-sożytów jelitowych. Wychodzą bowiem z założenia, że jeżeli one w nieznacznym stopniu odczu-wają ich istnienie w przewodzie pokarmowym, to widocznie dysponują większą mocą czaro-dziejską i dlatego należy zwracać się do nich z prośbą. Natomiast Indianie z plemienia Tauli-pag wierzą, iż psy odprowadzają dusze zmar-łych do krainy śmierci, a eskortują tam wyłącznie tych, którzy nie czynili im krzywdy, innych zaś zagryzają. Tak więc pełnią funkcję najważ-niejszą — sądzą zmarłych.

W Ameryce Południowej niezwykle oryginal-ne są psy nagie, z którymi zetknął się już Krzy-sztof Kolumb i zdobywca Meksyku, Ferdynand Korte-z. Indianie prawie wcale nie używali ich do polowań, bo zdzierały ciało w zetknięciu z kol-czastymi roślinami i długi czas musiały leczyć obrażenia. Jednak w krótkim czasie obrastały tłuszczem, dostarczając smacznego pożywie-nia. W miarę sprowadzania przez Hiszpanów różnych zwierząt domowych znikwały powoli z jądłospisu. Są czujne, wierne i pozbawione pa-sożytów zewnętrznych. Nie obawiają się upału a podczas zimy chętnie tarzają się w śniegu. Do najcenniejszych należą okazy posiadające na głowie dziwaczną koronę z włosów, frędzel w końcowej części ogona i skierowane ku tyłowi pęczki włosów na palcach. Obecnie psy nagie stanowią w swej ojczyźnie wielką rzadkość. Osobliwą ich odmianą był pies garbaty, znany z Meksyku pod nazwą Holoytzcuinithi, który miał garb na plecach, a głowa spoczywała prawie bezpośrednio na tułowi poniżej poziomu grzbietu. Wiemy o nich niewiele, bo wyginęły już dawno (BAUER 1968).

Niezmiernie interesująca jest historia psa dingo w Australii, który dotarł tam wraz z czło-wiekiem z południowej Azji. Najstarsze kości odkryte w północnej części kraju oceniono na 4 tys. lat i uznano, że przypuszczalnie właśnie wtedy pojawił się on na tym kontynencie. Po-czątkowo korzystając z jego świetnie wykształ-conych zmysłów posługiwano się nim podczas nawigacji, ponieważ wyczuwały one doskonale bliskość lądu i nadciągające sztormy. Niekiedy stanowiły pokarm dla załogi, a w czasie tonięcia statku i konieczności zejścia do wody służyły za przynętę rekinom.

Dingo charakteryzuje się znaczną wytrzy-małością i doskonałym przystosowaniem do

środowiska. Nawet przy ewidentnym niedobo-rze zdobyczy potrafi przeżyć przez długi okres. Te psy żywiły się najpierw kangurami, a po wprowadzeniu owiec przez kolonistów europej-skich zaczęły atakować łatwe do upolowania jagnięta. Z tego względu zwalczano je i bezlitoś-nie tępiono. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bar-dziej z powodu krzyżowania się psów farmerów z dingo, bo powstały mieszańce większe, silniej-sze i bardziej niebezpieczne dla owiec. Trzeba też pamiętać, że dingo brały udział w kształto-waniu się takich ras, jak australijski pies do bydła i kelpie.

Stosunek do dingo zmienił się dopiero w latach osiemdziesiątych naszego wieku, gdy wpisano tego psa na Listę Dzikich Zwierząt pod Ochroną, żyjących w parkach narodowych. Szczególną opieką otoczono osobniki rasowo czyste, które stały się bankiem genów. Od po-łowy 1994 roku w stanie Wiktoria mogą być trzymane w domach, ale pod warunkiem uzy-skania pozwolenia od Stanowego Departamen-tu Konserwacji i Środowiska. Podlegają reje-stracji a szczenięta są znaczone. Należy dodać, że niektóre przeszły przeszkolenie i dobrze speł-niają funkcje przewodników ociemniałych (WA-TSON 1994).

W Polsce pies występował już w czasach zamierzchłych. Świadczy o tym jego czaszka znaleziona w pobliżu Sandomierza, której wiek oszacowano na 4000 lat p.n.e. Oględziny do-wiodły, że był to duży pies w wieku około 10 lat, korzystający prawdopodobnie z opieki człowie-ka, gdyż dziki nie żyłby tak długo. Podobne młodsze szczątki odkryto w Rzućwie koło Pu-cka, jak też nad jeziorem Gopło, a niedaleko Hrubieszowa natrafiono na mogiłę psa z połowy trzeciego tysiąclecia p.n.e. Zgromadzone tam ozdobne garnki gliniane wraz z jadłem mogą być oznaką jego obrzędowego pochówku. Poza tym w okolicach Sandomierza zidentyfikowano grób człowieka z pięcioma psami. Oceniono go na 1700 lat p.n.e. i wyciągnięto wnioszek, być może nawet trafny, że jest to widomy znak zwyczaju chowania jakiegoś przedstawiciela starszyny rodowej. Najświeższe znaleziska kopalne spod Opola pozwoliły ustalić istnienie na tym terenie psa większego, przypominającego wilka i mniej-szego, podobnego do szpica (KRYSPIN 1987).

Pies nie był przedmiotem kultu, a równo-cześnie nie uchodził za zwierzę nieczyste. Towa-rzyszył nam w życiu codziennym, mimo że usta-wicznie pomijano go jako dostarczyciela mięsa dla człowieka i nie wykorzystywano do krwa-wych walk na arenach.

Najdawniejsze pisane wzmianki o nim do-strzegamy w kronice Galla Anonima (XI–XII w.), z której dowiadujemy się, że Bolesław Krzywo-

usty lubił zabawiać się psami i ptakami, natomiast w statucie Kazimierza Wielkiego określono warunki, jakie muszą być spełnione, aby właściciel psa nie płacił kary za ugryzienie obywatela.

Warto też przypomnieć o pewnym szczególe architektonicznym w Katedrze na Wawelu, gdzie wokół tumb grobowca Władysława Jagiełły widnieją podobizny psów i sokołów.

O roli psa w obyczajowości dworskiej świadczy fakt, że zgodnie z werdyktem Trybunału w Wiślicy Wilhelm Gniewosz musiał wejść pod ławę i odszczekać jak pies oszczerstwa wypowiedziane pod adresem Królowej Jadwigi, wielkiej miłośniczki chartów.

W 1562 roku ukazało się dzieło botanika i lekarza, Marcina Siennika, pod tytułem *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie*, w którym jest zawarty interesujący traktat o psach. Jednak wyróżniające się w skali europejskiej są prace wojewody poznańskiego i stronnika Zygmunta III Wazy, Jana hrabiego Ostroroga *O psich gończych i myślistwie z nimi* (1608) oraz *Myślistwo z ogary* (1616), ujmujące najważniejsze problemy hodowli, użytkowania i układania ogara polskiego. Również autor podręczników rolniczych, Kazimierz Haur, w swej doskonałej publikacji z 1679 roku *Ziemiańska generalna ekonomika* zamieścił sporo wiadomości o psach.

W następnym wieku tę dziedzinę wiedzy wzbogacił ksiądz Jan Krzysztof Kluk, wydając dwa wartościowe dzieła. Pierwsze zatytułowane *Zwierząt domowych i dzikich osobliwie krajowych historii naturalnej początki ujrzało światło dzienne w 1779 roku*, zaś drugie pod tytułem *Zoologia czyli zwierzętopismo dla szkół narodowych* wyszło dziesięć lat później (JAKUBOWSKI 1991).

Do polowań nasi przodkowie używali przede wszystkim psów gończych, chartów, wyłów i brytanów. Jakkolwiek nazwa psy gończe oznacza obecnie kilka wyspecjalizowanych ras, to w przeszłości służyła najczęściej do określania ogarów. Ich popularność zadecydowała o tym, że stały się one synonimem nazwy pies. Wartość ogarów uzależniono między innymi od donośności głosów i możliwości jego modulowania w różnych okolicznościach. W związku z tym nadawano im imiona zaczerpnięte z nazw instrumentów muzycznych, na przykład Cymbał, Fagot, Lutnia lub kierowano się rozróżnieniem akustycznym — Hałas, Szumlas, Słowik i Wrzawa (DYNAK 1991).

Etymologia nazwy ogar nie została jednoznacznie sprecyzowana, a najbardziej przekonywające wyjaśnienie zawdzięczamy znakomitemu polskiemu filologowi i sławiście, Ale-

ksandrowi Brücknerowi (1856–1939). Badacz wyraził przypuszczenie, że wywodzi się ona od gorzenia, podobnie jak ogarek, gdyż maść importowanych zwierząt gończych była podpalana — ogara. Natomiast przymiotnik gończy pochodzi od gon — gonić.

W Europie prawdopodobnie wszystkie rasy gończych biorą swój początek od psów św. Huberta, rycerza Karola Wielkiego, który żył na przełomie VII i VIII wieku n.e. w zachodniej części współczesnej Belgii. Do naszego kraju dotarły przypuszczalnie w początkach państwa stanowiąc dar wręczany podczas oficjalnych spotkań władców. W grę wchodziły również pewne zobowiązania, wystarczy przypomnieć, że Krzyżacy musieli dostarczać Kazimierzowi Wielkiemu 18 sokołów i 24 psy. W 1420 roku łowy z gończymi były tak częste, iż król Władysław Jagiełło zakazał polowań na zające od siewów do zbiorów.

W XVI stuleciu pojawiły się u nas gończe mediolańskie oraz tokańskie ze Śląska i Anglii. W następstwie żmudnych zabiegów hodowlanych trwających do rozbiorów powstał typ wysoko cenionego ogara polskiego. Intensywny rozwój rolnictwa i znaczny ubytek lasów w XVIII wieku ograniczyły w wielkim stopniu gospodarkę łowiecką. Polowanie traktowano przeważnie jako rozrywkę, a wielkie sfory psów trudno już było utrzymać. W tym czasie powstały jednak takie typy gończych, jak ogary polskie, litewskie, kostromskie i kurlandzkie. Ponadto sprowadzono gończe sentońskie i foxhoundy celem skrzyżowania z krajowymi odmianami. Po powstaniu styczniovym na skutek podniesienia podatku do 5 rubli rocznie od jednego psa gończego rozpoczęła się szybka likwidacja psiarni (ŚCIESIŃSKI 1992).

W dawnych przekazach pojawia się również sporo wiadomości o wykorzystywaniu w myślistwie chartów. Wprawdzie pierwsze wzmianki o nim pochodzą ze schyłku XIV stulecia, ale różne fakty przemawiają za tym, że znano go znacznie wcześniej. Natomiast w XV wieku stał się już popularny i atrakcyjny. W 1404 roku figuruje w wielkopolskich zapiskach sądowych grodzkich i ziemskich, zaś trochę później w księgach sądowych brzesko-kujawskich i mazowieckich. Jest rzeczą znamioną, że w pierwszym polskim traktacie ortograficznym rektora Akademii Krakowskiej, Jakuba Parkoszowica (1440), przy omawianiu polskiej wymowy „ch”, wśród zaledwie czterech cytowanych przykładów widnieje również słowo chaarth obecnie chart (PINDERA 1994).

Nasz szesnastowieczny myśliwy, ptasznik Mateusz Cygański, autor książki *Myślistwo pta-sze* (1584), pisze o dostawaniu chartem bociana



i sarny oraz o jego udziale w łowieniu żurawi unoszonych drzemlikami. Szczuto nimi również wilki i lisy lecz najczęściej służyły do polowania na zające. Z reguły posługiwano się parą psów, gdyż jeden gonił ofiarę na trasie jej ucieczki, a drugi zabiegał jej drogę, co ułatwiało osiągnięcie celu. Stąd w terminologii łowieckiej określenie smycz to tyle co para chartów.

Z wyglądem i usposobieniem charta są związane następujące zwroty i przysłowia: chudy jak chart; biega jak chart; chart bez ogona jest jak szlachcic bez urzędu; lasi się jak chart za koniem na smyczy.

W dawnej Polsce wyżeł nie był wysoko ceniony i początkowo świadczył usługi ptasznikowi łowiącemu siecią kuropatwy i przepiórki, a ponadto odgrywał też pewną rolę w sokolnictwie. Dopiero w połowie XIX stulecia wysunął się na czoło jako wszechstronny pies myśliwski, bo w przeciwieństwie do ogara i charta wyszukuje zdobycz, ale musi ją później aportować. Wprawdzie ówczesne wyżeły pozostawały daleko w tyle z umiejętnościami współczesnych, niemniej jednak ich zadania były analogiczne. Pierwszy zwrócił na to uwagę wybitny humanista i pisarz, Łukasz Górnicki, w swym traktacie *Dworzanin polski* (1566): Wyżeł znajduje, ogar goni (DYNAK 1991, 1993).

Protoplastą polskiego owczarka nizinnego (pona) był pies azjatycki, któremu Anglicy nadali niewłaściwą nazwę terier tybetański. Od wieków żyły one w górskich osiedlach człowieka, gdzie pilnowały owce, kozy i jaki. Średnowieczni podróżnicy do Tybetu określali je jako małe, bardzo żwawe psy, pokryte gęstym kosmatym włosiem. Podczas wędrówek azjatyckich koczowników na zachód psy pasterskie odgrywały wielką rolę, bo pilnowały stada ich zwierząt. Z czasem nowi przybysze zaczęli zajmować się rolnictwem, prowadząc już osiadły tryb życia. Zmiana warunków egzystencji przyczyniła się do powstania miejscowych typów psów pasterskich.

Najdawniejszą wiadomość o polskich owczarkach nizinnych dostarczyła nam P. Willison, współczesna angielska twórczyni obecnego typu szkockich bearded collie, podobnych nieco do naszego owczarka. W swej pracy wydanej w 1971 roku pisze: W roku 1514, gdy Polacy rozwinęli już na wielką skalę handel z innymi krajami zanotowano, że statek kupca z Gdańska, Kazimierza Grabskiego, przybył do Szkocji z ładunkiem zboża, które wymieniono na szkockie owce. Na statku znajdowały się owczarki nizinne w liczbie sześciu. Zadaniem ich było oddzielenie od stada 20 owiec i zapędzenie ich na statek. Wywiązały się z tego doskonale — właściciel owiec nabył więc parę psów, wymie-

niając je za tryka, a potem jeszcze za parę owiec dostał dwie suki i psa. Ponadto autorka jest przekonana, że w omawianym okresie polski owczarek nizinny był już dobrze znany, a na ziemiach polskich pojawił się w IX wieku wraz z plemionami pochodzącymi z Niziny Węgierskiej. Wiemy również, iż w XIII stuleciu istniały w Polsce wielkie stada owiec i prawdopodobnie powstał wówczas typ krajowego owczarka nizinnego (REDLIĆKA 1993).

Aby lepiej zrozumieć istotę znaczenia psa w życiu człowieka, należy przypomnieć o jego świetnie rozwiniętym węchu i słuchu. Powierzchnię naszej śluzówki węchowej w obu jamach nosowych szacuje się na 4,8 do 5,0 cm<sup>2</sup>, podczas gdy u cocker spaniela wynosi 67 cm<sup>2</sup>. Niektóre wiarygodne informacje dotyczące powonienia psa są wręcz zadziwiające. Wystarczy zacytować dane czeskie, według których sznau-cer miniaturowy potrafił bezbłędnie wykryć spośród 2000 papierosów marki Clea wyprodukowanych w Słowacji, jeden papieros identycznego gatunku pochodzący z innej wytwórni.

Pies poznaje różne osoby oraz ich przedmioty po wydzielanych przez nie zapachach. Człowiek wydziela przez skórę między innymi kwasy tłuszczowe, takie jak na przykład masłowy, propionowy i kapronowy. Nieprzyjemną woń kwasu masłowego wyczuwamy wówczas, gdy w 1cm<sup>3</sup> powietrza będzie nie mniej niż 7 miliardów jego cząsteczek, natomiast psu wystarczy zaledwie 9 tysięcy cząsteczek. Jest to równoznaczne z rozpyleniem 1 miligrama kwasu masłowego w 100 000 000 m<sup>3</sup> powietrza. Doświadczenia wykazały, że pies może wykryć różnice w zapachu, które nie sposób zidentyfikować nawet używając najczulszych instrumentów pomiarowych.

Słuch psa nie pozostaje w tyle za węchem, albowiem rozróżnia minimalne różnice wysokości dźwięku sięgające zaledwie  $\frac{1}{8}$  tonu. Nawet po wielodniowej przerwie potrafi zapamiętać poszczególne tony. Badania polegające na przywołaniu siedzącego psa do nogi dowiodły, że na największą odległość był wyczulony owczarek niemiecki, następnie wyżeł a potem cocker spaniel. Warto dodać, iż spaniel przychodził do nogi z odległości mniejszej o połowę od owczarka.

Wydelikowane ucho psa jest bardzo wrażliwe na wybuchy i wystrzały. Dźwięki o znacznym natężeniu odczuwa on niezmiernie boleśnie i może wykazywać lęk po strzałach. Dlatego sport naszych spanieli przestało nadawać się do polowania. Pies usłyszy słaby szmer z odległości 20 m, podczas gdy człowiek najwyżej z 3–4 m. Z tego względu nie musimy mu wydawać głośnych poleceń i zakazów, a najlepiej posługiwać się modulacją głosu i jego zabarwieniem. Pies doskonale rozróżnia intonację rozkazującą,

karzącą, zakazującą i pochwalną. Potrafi też bezbłędnie określić kierunek dźwięku, co jest niezmiernie ważne podczas polowań w lesie (DEMBINIÓK 1993, KORECKI 1991).

Szczupłe ramy pracy nie pozwalają przedstawić należycie wszystkich zalet naszych ulubieńców i dlatego skalę ich użyteczności ograniczymy do ogólnych rozważań, eksponując najbardziej czasy współczesne. W pierwszym rzędzie wypada wspomnieć o psach pociągowych wykorzystywanych na Dalekiej Północy już w początkach neolitu. Bez nich penetracja śnieżnych pustyń arktycznych nie byłaby możliwa. Stały się nieodzowne dla Eskimosów, Czukczów czy Samojedów, a podczas wypraw polarnych okazały się nie do zastąpienia. Wśród tych pociągowych szpiców dominują cztery zasadnicze rasy: szpic eskimoski, syberyjski husky, alaskan malamut i samojed. Należy przy tym dodać, że jeszcze do niedawna były znane pod jedną wspólną nazwą — husky.

Odznaczają się doskonale umięśnionymi kończynami i silnymi łapami. Mają tak czuły węch, iż potrafią zwęszyć daleką osadę ludzką i wytropić niedźwiedzia lub piżmowołu. Dzięki gęstemu uwłosieniu między palcami biegają z łatwością po grząskim śniegu, a ich praca jest bardzo ciężka lecz wydajna. Zaprzęg złożony z kilkunastu psów może z powodzeniem ciągnąć przez wiele godzin sanie ważące 500 kg. Są niezwykle odporne i dlatego bez uszczerbku dla zdrowia nocują w jamach śnieżnych nawet przy temperaturze  $-45^{\circ}\text{C}$  (KUŹNIEWICZ 1988).

Współczesne środki lokomocji rozprzestrzeniające się również na obszarach polarnych wyeliminowały w znacznym stopniu siłę pociągową psów. Nie zmalała ich atrakcyjność, gdyż obserwujemy obecnie wśród hodowców psów rasowych zwiększone zapotrzebowanie na szpice pochodzące z terenów arktycznych. Szczególnym popytem cieszą się piękne białe samojedy, wyzyskiwane przez koczowników samojedzkich w Rosji do pilnowania reniferów oraz psy rasy husky służące Czukczom na Syberii jako siła pociągowa. Gdy w 1909 roku wzięły udział w wielkim wyścigu na Alasce, zdobyły wielkie uznanie i już wkrótce zaczęły rozpowszechniać się w Ameryce Północnej. Następnie husky zawędrowały do Wielkiej Brytanii i innych krajów europejskich. Ten średniej wielkości pies posiada gęste, krótkie futro i odznacza się znaczną rozmaitością barw. Do najładniejszych należą okazy szare lub brązowe o niebieskich oczach, z rozjaśnioną głową i jasnymi plamami nad oczyma. Tak samo jak samojedy nie są agresywne, łatwo podporządkowują się i nie sprawiają kłopotu właścicielom (REDLIKA 1993).

Wielką sławę zdobyły psy ze schroniska na Przełęczy Wielkiej Świętego Bernarda w Alpach. W ciągu niespełna trzech stuleci uratowały od niechybnej śmierci 2500 osób. W 962 roku Bernard de Menthon założył tam klasztor, aby śpieszyć z pomocą wędrowcom. Nie wiemy od kiedy zaczęto używać psów do odnajdywania zasypanych ludzi, bo w XVI wieku klasztor spłonął wraz z archiwami. Pierwsza wzmianka o ich wykorzystaniu pochodzi dopiero z 1707 roku, a największy rozgłos zyskał pies Barry żyjący w latach 1800–1812. W opisie jego wyczynów znajdujemy między innymi wzmiankę o tym, że ocalał małego chłopca, który wraz z matką został wtłoczony przez lawinę w szczelinę skalną. Gdy dotarł do nich, matka posadziła dziecko na jego grzbiecie i umocowała go długim szalem. Sama zginęła, a pies dotarł z malcem szczęśliwie do schroniska.

Znamienny jest napis na cokole pomnika wystawionego przed wzmiankowanym klasztor: Bohaterski Barry uratował życie czterdziestu osobom i był zabity przez czterdziestą pierwszą. Inskrypcja być może opierająca się na legendzie przypomina, że Barry w swym ostatnim w życiu dniu służby zbliżył się do człowieka unieruchomionego zwałami śniegu, który wziął go za wilka i ciężko ranił ostrym żelazem. Mnisi odnaleźli psa i przewieźli do Berna, gdzie wkrótce zmarł. Niebawem został wypchany i wystawiony w Muzeum Historii Naturalnej w tymże mieście (MARCINIEC 1993).

Od niedawna psy uczestniczą również w ratowaniu ofiar trzęsień ziemi. O skuteczności przedsięwzięcia świadczy fakt, że na miejscu katastrofy w rejonie Frioul we Włoszech odnaleziono przy ich współudziale 209 miejsc z zasypanymi ludźmi. Dwudziestu było żywych, a dwunastu odkopano już zmarłych. Doświadczenia wykazały, że za pomocą specjalnych detektorów udało się wykryć tylko 37% przypadków zlokalizowania ofiar pod gruzami, zaś przy użyciu psów 92%. Również po trzęsieniu ziemi w Bukareszcie w 1977 roku specjalnie sprowadzone psy ze Szwajcarii znalazły w ruinach miasta dziesięć osób żywych i 97 zwłok (KARASZEWSKI 1977, 1977).

Do ratowania topielców nadaje się najlepiej nowofunland, który jest silny, bardzo wytrzymały i świetnie pływa. Jego szkolenie polega na tym, że najpierw dwumiesięcznego szczeniaka uczy się na lądzie przynoszenia rzuconego przedmiotu, a następnie dwuletniego psa przyzwyczajają się do aportowania koła ratunkowego. Później zaś holuje swego pana symulującego tonięcie. Inteligencja nowofunlanda sprawia, iż bezbłędnie wyczuwa siłę prądu i położenie to-



pielca. Ponadto stwierdzono, że potrafi holować nawet dwa pontony z dziesięcioma ludźmi.

Na marginesie można zaznaczyć, że w 1919 roku pewien nowofundland został odznaczony złotym medalem za wyciągnięcie z wody dwudziestu tonących (ROUSSELET-BLANCK 1993).

Psy w służbie wojskowej były znane od czasów starożytnych. Do najbardziej cenionych należały dogi tybetańskie, sprowadzone do Europy w trakcie pochodu wojsk Aleksandra Wielkiego. Oprócz nich wykorzystywano również duże psy kaukaskie, pirenejskie, uzbeckie i wiele innych. Brały nie tylko udział w walkach, lecz ponadto pożerały ciała nieprzyjaciół, zapobiegając w ten sposób wybuchowi epidemii. Niekiedy nosiły specjalne pancerze, a na szyjach miały obroże z kolcami.

Z czasem, w miarę unowocześnienia środków bojowych i metod prowadzenia walki, musiano zrezygnować z psów-wojowników, ale nie oznaczało to jednak eliminacji ich usług. Z powodzeniem spełniały funkcje zwiadowcze i przenosiły informacje. W Austrii traktowano je na równi z żołnierzami i często wynagradzano. Wystarczy podać, iż opromieniony sławą pies Prohaska, przydzielony do siódmego pułku piechoty Radetzkiego odniósł kilka ran i został awansowany do stopnia kaprała. Zaś pudel Moustache w armii Napoleona za zasługi w czasie walk pod Austerlitz i Marengo otrzymał wiele odznaczeń i rację żywnościową grenadiera.

Przed drugą wojną światową w oddziałach naszego Korpusu Ochrony Pogranicza wykorzystywano do zwiadu i roznoszenia meldunków przede wszystkim owczarki podhalańskie (KUŻNIEWICZ 1993).

Znaczenie psów na froncie wschodnim podczas hitlerowskiej inwazji jest klasycznym przykładem ich niepodważalnej wartości. W pierwszym rzędzie uczestniczyły tam w charakterze niszczycieli czołgów. Na grzbiecie miały przytwierdzoną puszkę z silnym materiałem wybuchowym i zapalnikiem na wierzchu, a były tak wytresowane, że wbiegały pod czołg powodując zdetonowanie śmiertelnościowego ładunku. O skuteczności świadczy fakt, iż pod Stalingradem zniszczyły tylko w ciągu jednego dnia 27 czołgów niemieckich.

W razie zerwania łączności telefonicznej roznosiły bez trwogi meldunki nawet pod huraganowym ogniem artyleryjskim. Warto podkreślić, że na przykład suka Norka dostarczyła w latach 1942–1943 2358 przekazów informacji, a pies Reks 1649, przepływając trzy razy przez Dniepr i odnosząc kilkakrotnie rany.

Na północnym odcinku działań zbrojnych psy ciągnęły w czasie zimy lekkie łódeczki na płozach, a w lecie nosze sanitarne na szerokich

kołach. W ten sposób transportowały rannych do szpitali polowych, a w drodze powrotnej przenosiły zaopatrzenie. Na innych frontach docierały tam, gdzie zaprzęg konny nie miał szans przedarcia się. Praktyka dowiodła, że pojedynczy zaprzęg psów zastępował pięciu sanitariuszy, a szybkość przewozu rannych przewyższała dziesięciokrotnie możliwości służby medycznej.

Okazały się również bardzo pomocne w wykrywaniu min, bo przy ich udziale można było przyspieszyć prawie dwudziestokrotnie lokalizację tej groźnej broni. Sformowane w 1943 roku bataliony przyuczonych psów uczestniczyły skutecznie w rozminowywaniu wielu miast.

Ponadto dobrze się spisywały w służbie zwiadu i dywersji. Dla przykładu wystarczy podać, że 19 sierpnia 1943 roku trzech żołnierzy dotarło do linii kolejowej Połock–Drissa i gdy pociąg zbliżał się posłano na tor sukę Dinę, która podrzuciła tam worek z substancją wybuchową. W następstwie tego 10 wagonów wyleciało w powietrze, a pociągi wroga nie mogły przez dłuższy czas kursować. Pies powrócił bezpiecznie do swoich, a po wojnie przebywał w muzeum Szkoły Kynologii Wojskowej, gdzie dożył swych dni (MAZOWIER 1976).

Z usług psów korzysta policja prawie we wszystkich krajach. Najczęściej są eksploatowane owczarki niemieckie, rotweilery, doberman i wyżły weimarskie. Trzeba jednak pamiętać, że tę pracę zainaugurowały bloodhoundy, używane w dziewiętnastowiecznej Anglii do poszukiwania złodziei owiec. Mają one na swym koncie wiele udanych akcji, a rekordzistą był pewien pies w USA, który w ciągu swego życia wykrył ponad 600 przestępców.

Obecnie operatywność psów i zakres ich działania zwiększyły się znacznie dzięki lepszemu doborowi i metodom szkolenia. Przyuczone do znajdowania ładunków eksplodujących penetrują z powodzeniem lotniska, dworce, sale konferencyjne i miejsca spotkań ważnych osobistości (SAYER 1991).

Plagą naszego wieku stały się narkotyki niosące śmierć i upośledzenie umysłowe milionów ludzi. Nic więc dziwnego, że walka z ich rozpowszechnianiem zaostrza się na całym świecie, a w niektórych państwach sprawcy tego nieszczęścia podlegają karze śmierci. Trzeba jednak przyznać, iż pomysłowość handlarzy w ukrywaniu tego dochodowego towaru jest wprost zadziwiająca. Środki odurzające są często zaprawiane aromatem kawy, mogą być też zamrażane w filetach rybnych lub zawijane w płótno przesiąknięte zapachem czosnku. Mimo tych i innych przemysłowych zabezpieczeń dobrze wyszkolony pies nie da się oszukać. W tym przed-



siewzięciu korzysta się często z usług bloodhoundów, spanieli bretońskich, owczarków niemieckich oraz różnych mieszańców.

Największą renomę zyskały labradory szkolone w Danii. Aby przeciwstawić się gangom narkotykowym policja kalifornijska wysłała do Europy trzech oficerów celem ich zapoznania z pracą duńskich kolegów. Na miejscu każdy z nich otrzymał do dyspozycji trochę przyuczonego rocznego labradora. Sporo kłopotu sprawiały Amerykanom obce dźwięki, bo w czasie szkolenia musieli wydawać psom polecenia w języku duńskim. Niemniej jednak doszli szybko do porozumienia ze swymi podopiecznymi i po dwóch miesiącach wyjechali wraz z trzema czarnymi labradorami do Kalifornii.

Zaznaczyć należy, że umiejętnie szkolone psy duńskie potrafią bez trudu znaleźć nie tylko haszysz i heroinę, ale również amfetaninę i kokainę. Nie odpowiada prawdzie, iż są one świadomie uzależniane od narkotyków, bo poznane zapachy przyswajają sobie dzięki doskonałemu węchowi i wrodzonym zdolnościom (ARNO 1992).

Psy służyły ludziom ociemniałym już od dawna, lecz dopiero w 1819 roku ukazała się książka założyciela Instytutu dla Niewidomych w Wiedniu, J. Leina, w której nakreślił on sposoby ich szkolenia dla potrzeb człowieka dotkniętego tym kalectwem. O jego pracy szybko zapomniano i nikt nie zainteresował się tym problemem. Dopiero w latach dwudziestych naszego stulecia ożył na nowo i to w zupełnie przypadkowym zdarzeniu. Pewnego razu niemiecki lekarz rozmawiając w ogrodzie szpitalnym z niewidomym żołnierzem pozostawił go na chwilę ze swym psem. Gdy nieoczekiwanie rozpętała się burza, przypomniał sobie o pacjencie i chciał mu pośpieszyć z pomocą. Nagle dostrzegł, że jest on prowadzony przez psa do budynku. Wzorując się na tym przykładzie założył szkołę tresury psów przeznaczonych dla niewidomych. W 1925 roku została ona przejęta przez niemiecki Czerwony Krzyż.

Wielkie uznanie za prace w tej dziedzinie należy się Amerykance, Harrison Eustis, która od wczesnych lat dwudziestych prowadziła w Szwajcarii hodowlę i zakład tresury owczarków niemieckich, cieszących się ogromnym wzięciem w policji szwajcarskiej i włoskiej. Celem poznania niemieckich metod pracy odbyła kurs w Poczdamie i rozpoczęła analogiczną działalność w Szwajcarii, gdzie szkoliła psy dla ociemniałych i przygotowywała kadrę nowych instruktorów. Ponadto publikowała swe osiągnięcia i wygłaszała odczyty w różnych państwach. Dzięki jej inicjatywie zaczęły powstawać podobne szkoły w innych krajach (SAYER 1991).

W Polsce tym ważnym problemem zajmował się od 1967 roku Zakład Tresury Psów Służbowych w Sułkowicach. Obecnie ze względu na brak funduszy pracę przerwano i Polski Związek Niewidomych zamierza nawiązać kontakt z prywatnym przedsiębiorstwem tresury psów w Łodzi. Najczęściej wybiera się do nauki owczarki niemieckie w wieku od jednego do dwóch lat i szkoli przez okres 3 miesięcy. Po zdaniu egzaminu otrzymują legitymację oraz książeczkę zdrowia i mogą wraz ze swym panem odwiedzać sklepy, urzędy pocztowe a także bary i apteki. Właścicielem psa jest Związek, który w przypadku złego traktowania psa może odebrać go użytkownikowi. Przyuczony pies z powodzeniem służy człowiekowi przez około 10 lat, później zaś staje się ociężały i traci refleks. PZN posiada zaledwie sto kilkadziesiąt przeszkolonych psów potrzebnych najbardziej w miastach, a ogólną liczbę niewidomych szacuje się w Polsce na 75 tysięcy (BILIŃSCY 1992).

Już od wielu wieków psy są obiektem doświadczeń medycznych. Najbardziej cierpiały wówczas, gdy dokonywane na nich zabiegi odbywały się bez znieczulenia. W XVII stuleciu lekarz angielski, William Harvey (1578–1657) udowodnił na podstawie swych eksperymentów prowadzonych na psach, że krew w organizmie krąży bez przerwy, serce ją tłoczy, a cały proces ma charakter czysto mechaniczny. Korzystał z nich również fizjolog rosyjski Iwan Pawłow (1849–1936) podczas swych prac nad zjawiskiem wyższych czynności układu nerwowego i fizjologii trawienia. Obecnie są one też użytkowane przy badaniach hibernacji i kosmosu. Wysłana w przestrzeń międzyplanetarną Łajka miała dać odpowiedź, jaki jest wpływ promieni kosmicznych na organizm oraz jak reaguje on na duże prędkości przeciążenia i poruszanie się w próżni.

Do eksperymentów naukowych nadają się najlepiej psy rasowe, bo wówczas można osiągnąć znaczną powtarzalność. Najwyżej są cenione osobniki wyrównane genetycznie, z chowu w bliskim pokrewieństwie. Do badań chirurgicznych i przeszczepów używa się psów większych (20–25 kg), a do doświadczeń farmakologicznych i fizjologicznych — mniejszych o wadze 10–15 kg. Najczęściej są wykorzystywane psy beagle i psy laboratoryjne horaka z Czech.

W różnych państwach założono specjalne fermy przeznaczone do hodowli psów beagle. Liczą one nieraz kilka tysięcy sztuk zwierząt. Najbardziej znana i jedna z największych — Marshal Farm Beagles znajduje się w stanie New York. Wypada jeszcze przypomnieć, że w USA wyzyskuje się rocznie 600 tysięcy psów do



przedsięwzięć doświadczalnych (KUŹNIEWICZ 1994).

W naszych rozważaniach nie sposób pominąć udziału psów w różnych zawodach sportowych. Na czoło wysuwają się wyścigi chartów rozpowszechnione w Anglii, Irlandii, Australii, USA i w innych krajach. Polegają one na tym, że na torze startuje sześć lub siedem chartów, które noszą barwne czapki i gonią za sztucznym zającem. Modne są również wyścigi zaprzęgów wprowadzone z początkiem naszego wieku w Kanadzie i na Alasce. Najdłuższy i najtrudniejszy nazywa się Iditarod (prawie 2 tys. km) i przypomina ogromny wysiłek dzielnych psów, które w 1929 roku przewiozły surowicę z Anchorage do Nome, ratując ludność miasta od epidemii błonicy.

Coraz większą popularność zdobywa pulka zrodzona w Skandynawii. Polega ona na tym, że pies trzymany na lince przez narciarza ciągnie pulkę, która przypomina małą łódeczkę i jest obciążona dwudziestokilogramowym ciężarem. Do tej konkurencji nadają się najlepiej psy myśliwskie, a jej zasięg jest znaczny, bo zrzesza w Europie Północnej kilkaset tysięcy zawodników.

Powszechne są też zawody psów obrończych na ringu. Najczęściej biorą w nich udział psy duże — owczarki niemieckie, belgijskie a konkurs odbywa się na terenie ogrodzonym (minimum 65 x 30 m i polega na skokach i forsowaniu rowu, żywopłotu lub ściany. Natomiast konkurencje zwinnościowe obejmują aportowanie różnych przedmiotów, odmowę brania przynęty, bieg przy nodze i inne. W rywalizacjach obronnych są oceniane takie sprawności, jak atak na kij, pilnowanie przedmiotów, szukanie i prowadzenie napastnika oraz obrona przewodnika.

Wielkie uznanie zyskują ponadto zawody w poszukiwaniu i polowaniu. Opierają się one na tropieniu parami lub indywidualnie, na łowach par force i na polowaniu z bronią palną. Interesujący jest poza tym konkurs psów pasterskich w pracy z owcami, sprawność nowofunlandów w wodzie oraz zawody myśliwskie dla jamników, oceniające ich przydatność podczas forsowania sztucznej lisiej nory i odnajdywania zwierzyny w lesie.

Bardzo ważnym sportem staje się agility, uwzględniający ocenę fizycznej formy psa i sprawność pana kierującego zwierzęciem. Tor dla agility jest podobny do hippicznego toru przeszkód, a w zawodach klasyfikuje się skok przez żywopłot, wspinaczkę po pochylni i zejście z niej, skok w dał, slalom i inne (ROUSSELET-BLANCK 1993).

W tym krótkim artykule nie sposób omówić wszystkich zagadnień dotyczących związku człowieka z psem w ciągu tysiącleci. Problem jest jednak niezwykle ważny i godny uwagi, albowiem żaden inny przedstawiciel ssaków nie utrwalił się podobnie w naszym życiu. Współczesny postęp urbanizacji i ogromny rozwój przemysłu oddalają nas coraz bardziej od obcowania z przyrodą. Jednak odwieczna tęsknota za bliskością choćby skrawka natury skłania ludzi do dekoracji mieszkań i najbliższego otoczenia roślinami ozdobnymi, które świetnie harmonizują z utrzymanymi w domach zwierzętami. Mimo że ich różnorodność stale wzrasta i obok kotów, żółwi, chomików czy licznych przedstawicieli ptaków widzimy nawet najbardziej jadowite węże, to jednak pozycja psa jest w dalszym ciągu niezachwiana i nie będzie ulegać zmianie.

## DOG AND MAN OVER THE CENTURIES

### Summary

In this paper the origin of the dog, its phylogenesis and relations with human beings from domestication until the present times is presented. The most important finds of remnants of prehistoric dogs are mentioned. Development of opinions concerning the origin of dogs is presented. The role of dogs in ancient times is described e.g. for Egyptians who were embalming dogs and celebrating their funeral in a way resembling funeral of kings. This paper describes also dog-warriors of ancient times, formation of races, origin of

mysterious dingo in Australia; as well as different functions of dogs for man, especially during the second world war in destroying tanks and detection of mines. The attention is also paid to the police dogs which are very helpful in detection of drugs, on the help of dogs for blind people, for the sinking, buried by avalanches or during the earthquakes. The first references concerning dogs in Poland are also mentioned.

### LITERATURA

ARNO ?, 1992. *Pies na narkotyki*. [W:] *Mój Pies*, Warszawa, 1, 44-45.  
BAUER H., 1968. *Z psem przez stulecia*. WP Warszawa, ss. 12-15, 18, 40, 41, 43, 44, 114-120.

BILIŃSKA A., BILIŃSKI W., 1992. *Pies — przewodnik niewidomych*. [W:] *Mój Pies*, Warszawa, 3, 14-15.  
BOGOLUBSKI S., 1968. *Pochodzenie i ewolucja zwierząt domowych*. PWRiL, Warszawa, ss. 81, 94-95, 350-354, 356-358.

- DEMBINIÓK E., 1993. *Węch i słuch najlepiej rozwinięte zmysły psa*. [W:] Askó, Racibórz, 2, 8–11.
- DYNAK W., 1991. *Z dziejów polskiej pieśni łowieckiej*. Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, 159–161.
- DYNAK W., 1993. *Łowy, łowcy i zwierzyzna w przysłowkach polskich*. Wyd. Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, ss. 70–73, 77, 86.
- JAKUBOWSKI Z., 1991. *Kilka słów o przeszłości*. [W:] Pies, Warszawa, 6, 6–8.
- KARASZEWSKI W., 1997. *Psy odnajdują ofiary trzęsień ziemi*. [W:] Wszechświat, Kraków, 6, 158.
- KARASZEWSKI W., 1977. *Tresowane psy w akcji ratunkowej w Bukareszcie*. [W:] Wszechświat, Kraków, 7–8, 203.
- KORECKI W., 1991. *Jak on to robi*. [W:] Mój Pies, Warszawa, 5, 14–15.
- KOWALSKI K., 1971. *Ssaki, zarys teriologii*. PWN Warszawa, 562.
- KRYSPIN R., 1987. *Psy rasowe w Polsce*. Praca zbiorowa. Wyd. Akcydensowe, Warszawa, 11–14.
- KUŹNIEWICZ J., 1988. *Psy pociągowe*. [W:] Pies, Warszawa, 5, 4.
- KUŹNIEWICZ J., 1992. *Pies w służbie człowieka*. [W:] Askó, Racibórz, 4, 4–7.
- KUŹNIEWICZ J., 1993a. *Psy w służbie wojskowej, policyjnej i celnej*. [W:] Askó, Racibórz, 3, 4–6.
- KUŹNIEWICZ J., 1993b. *Psy trzymane do towarzystwa*. [W:] Askó, Racibórz, 4, 4–5.
- KUŹNIEWICZ J., 1994. *Psy używane w doświadczalnictwie*. [W:] Askó, Racibórz, 1, 4–5.
- MARCINIEC A., 1993. *Saint Bernard*. [W:] Pies i Kot, Warszawa, 1, 18–21.
- MAZOWIER A., 1976. *Psy w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej*. [W:] Pies, Warszawa, 5–6, 21–24.
- OPARA J., 1994. *Pies z czarnego kontynentu*. [W:] Pies, Warszawa, 2, 4–5.
- PINDERA G., 1992. *Pies faraona*. [W:] Pies, Warszawa, 1, 5–7.
- PINDERA G., 1994. *Słowiński rodowód charta*. [W:] Pies, Warszawa, 4, 14–18.
- REDLIĆKA A., 1993. *Psy dalekiej Północy*. [W:] Świat Psa, Kraków, 12, 4–5.
- REDLIĆKI M., 1993. *Pon, polski owczarek nizinny*. Wyd. Egross, Warszawa, 7–8.
- ROUSSELET-BLANCK P., 1993. *Pies*. [W:] Larousse Encyklopedia. Polska Oficyna Wydawnicza BGW Warszawa, ss. 10, 11, 13, 18, 21–23.
- SAYER A., 1991. *Wszystko o psie*. [W:] Mój Pies, Warszawa, ss. 10, 12, 14–16, 108–110, 112, 115.
- ŚCIESIŃSKI K., 1992. *Ogar polski i gończy polski, wczoraj i dziś*. [W:] Pies, Warszawa, 4, 28–30.
- WATSON L., 1994. *Żywy relikwiarz przeszłości*. [W:] Pies, Warszawa, 5, 15.